WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

PRENUMERATA	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. NEKROLOGI po 40 k. od wiersza petit. za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb. Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 k., po. szukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Pokój czy wojna?

Wiedeń 7 sierpnia 1913.

Pokój wczoraj w Bukareszcie zawarto. Ale czy to jest koniec wojny bałkańskiej? Czy po drugiej nie nastąpi trzecia wojna bałkańska? Czy pokój w Bukareszcie nie jest tylko chwilowem zawieszeniem broni? Czy pokój w Bukareszcie zawarty będzie trwalszy od pokoju w San Stefano, który zwycięska Rosya podyktowała u bram Konstantynopola?

Czy nie nastąpi ratyfikacya pokoju bukareszteńskiego, która przypomni kongres berliński po pokoju w San Stefano?

Czy mocarstwa, owi stróżowie pokoju w Europie, nie zapragną zmian w pokoju bukareszteńskim?

Co powie „Reunion Ambasadorów" w Londynie, co powie Francya, co Austro-Węgry z Niemcami, co Rosya?

Czy Turcya zwróci dobrowolnie Adryanopol i powróci do pierwotnie wykreślonych jej granic od Midyi do Enos?

Jeszcze nigdy pokój zawarty między stronami walczącemi nie budził tyle wątpliwości co zawarty wczoraj pokój bukareszteński.

Wszystkie te pytania, wszystkie obawy o przyszłość, o spokój w Europie, o los państw i narodów powstają równocześnie we wszystkich głowach myślących. Oczy, patrzące w przyszłość, widzą wielkie niebezpieczeństwa. Jedna tylko Serbia zadowolona jest z zawartego pokoju, a Rumunia z dumą spogląda na dzieło, które przyszło do skutku w jej stolicy i przy czynnym współudziale jej polityków. Ale już o miedzę budzą się wątpliwości.

Organ gabinetu angielskiego „Westminster Gazette" pisze: „ratyfikacya pokoju bukareszteńskiego przez mocarstwa europejskie będzie mieć znaczenie nietylko formalne, mocarstwa nie mogą bowiem pozwolić na obrabowanie Bułgaryi".

Jeszcze ostrzej wyraża się „Daily Telegraph" którego korespondent wojenny pisze: „Zdobycie Macedonii kosztowało dwie wojny. Kto wie czy nie nastąpi trzecia. Obecnie czeka zdobywców pacyfikacya kraju i urządzenie stosunków wewnętrznych, co w praktyce wywołać może w niedalekiej przyszłości nową wojnę, a przynajmniej utrzymywać będzie Europę przez długi czas w naprężeniu i w niepewności. Europa będzie zadowolona, jeżeli pokój będzie wreszcie urzędownie podpisany, a żołnierze powrócą do domów, do swych zajęć zawodowych.

„Byłoby jednak błędem przypuszczać, że delegaci państw bałkańskich budują dzieło pokojowe na podstawach silnych i trwałych. Podział Macedonii jest zbrodnią tak wielką, że można ją porównać chyba do podziału Polski. Powtarza się znów nieszczęsny fakt w historyi".

„Najważniejszy jest fakt — powiada wiedeński „Arbeiter Ztg." — że w Macedonii ludność nie posiada jeszcze świadomości narodowej. Macedończycy mówią dyalektem, który jest czemś chwiejnem między językiem serbskim a bułgarskim. Ci macedończycy mogą tak samo zostać serbami jak bułgarami, jeżeli za młodu będą chodzili do szkoły serbskiej zamiast do szkoły bułgarskiej i będą należeli do patryarchatu serbskiego zamiast do ekzarchatu bułgarskiego".

Najżywsze jednak zaniepokojenie z powodu ogromnego wzrostu elementu serbskiego wskutek pokoju bukareszteńskiego zdradza prasa madziarska i koło dyplomacyi austro węgierskiej stojące pod twardą dłonią polityków madziarskich.

Tam już nie przebierają w słowach i wprost gotują się do rozprawy z Serbią

„Wiener Allg. Ztg", organ półurzędowy ministra spraw zagranicznych, hr. Berchtolda, pisze:

„Obecnie, kiedy następuje zaprzestanie kroków wojennych, dyplomacya europejska ma spełnić ważne zadanie. Kto wie, czy omówione warunki pokoju nie będą miały niebawem innej wartości, jak tylko historyczną, gdyż pokój obecnie zawarty sprzeciwia się zasadom, które przy rozpoczęciu rokowań postawiły Austro-Węgry, a mianowicie, że Bułgarya nie może być upokorzona i że nie może być wyparta z centralnej Macedonii. Obecnie będzie zadaniem dyplomacyi austro-węgierskiej — a jeżeli inne mocarstwa podzielą to stanowisko — także zadaniem innych mocarstw, postarać się, aby te zadania były spełnione. Zdaje się, iż nietylko w Austro-Węgrzech podzielane jest zdanie, że nie można modyfikacyi traktatu berlińskiego pozostawić tylko państwom bałkańskim".

Nawet konserwatywny „Czas" krakowski przyniósł z Wiednia następującą informacyę: „W tutejszych kołach dyplomatycznych powszechnie przeważa zdanie, że pokój bukareszteński nie jest bynajmniej ostatecznem załatwieniem zatargu bałkańskiego, lecz raczej upozorowanem przedłużeniem zawieszenia broni, sądzą bowiem, że układ pokojowy jest właściwie warunkowy, to znaczy uzależniony od zatwierdzenia mocarstw. Bułgarya bowiem zgodziła się na podpisanie traktatu pokojowego, ale tylko z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że ostateczna decyzya w sprawach spornych, a więc w sprawie granicy serbsko bułgarskiej i w sprawie Kawalli zależna będzie od mocarstw. W zasadzie więc pokój równa się tylko zawieszeniu broni, bo nie zawiera żadnego załatwienia najważniejszych kwestyi".

Niesłychanie perfidne jest stanowisko, jakie zajął inspirowany przez rząd madziarski „Neues Wiener Tagblatt", który występuje z urzędowem zaprzeczeniem, jakoby Austro-Węgry były wrogo usposobione dla Serbii.

Takie twierdzenie, zdaniem „Neues Wiener Tagblatt", jest zupełnie błędne. Austro-Węgry odnoszą się z życzliwością do Serbii, ale Serbia nie może żądać od Austro-Węgier, aby poświęcały swoje interesy na rzecz Serbii. Jeżeli Serbia chce żyć w zgodzie z Austro-Węgrami, wówczas musi uwzględnić interes austro-węgierski. Ten interes zaś wymaga, aby w Macedonii nastąpiło takie rozgraniczenie terytoryalne, które raz na zawsze położyłoby kres sporom na Bałkanach, sporom bardzo szkodliwym dla interesów gospodarczych Austro-Węgier".

Jedynie tylko organ giełdowy żydowski „N. Fr. Presse" entuzyastycznie wita pokój bukareszteński i widzi w nim zapowiedź ery rozwoju ekonomicznego.

„Dla Europy jest ten pokój wyzwoleniem — pisze „N. Fr. Presse". — Wojna była zawsze pozycyą strat w bilansie zysków wszystkich narodów. Była zawsze szkodnikiem, którego spustoszenia długo jeszcze dadzą się odczuwać. Była źródłem zaniepokojenia, które nie pozwalało na rzeczywistą ulgę. Europa nie powinna się mieszać więcej, jeżeli Bułgarya pokój przyjmuje. Wszystkie „kancelarye dyplomatyczne" odetchną swobodnie. Pokój w Bukareszcie zwalnia Europę od najcięższego obowiązku. Cały świat przyjmie tę dobrą nowinę z entuzyazmem. Pokój jest zawarty. Nowe Bałkany powstały i nowa się zaczęła epoka".

Czy to nie złudzenie optymisty, grającego na baussę?...

W. L.

W imię prawdy.

W liście otwartym znany działacz społeczny p. Stefan Dziewulski protestuje przeciwko uczynionym mu przez jedno z pism warszawskich zarzutom, które sprowadzają się do dwóch punktów:—primo, że jakoby subsydyowany przezeń „Tygodnik Polski" prowadził nieuczciwą walkę z Kołem Polskiem, jako zemstę za to, że Koło głosowało za kuryami żydowskiemi i secundo, że jego miliony „żydowskie" (aluzya do teścia profesora Jakóba Natansona) idą rzekomo na cele żydowskie.

Nie ulega kwestyi, iż p. Dziewulskiemu stała się krzywda, oba bowiem pomienione zarzuty są niesłuszne.

„Tygodnik Polski" nigdy nie należał do tych organów prasy naszej, które prowadziły niesumienną i nieuczciwą walkę z Kołem, kierowane li tylko partyjną nienawiścią do demokracyi narodowej i stojąc na odmiennym nieraz z naszą reprezentacyą gruncie ideowym, nigdy przeto w kompromisy z sumieniem własnem nie wchodził, zaś przy zsumowaniu całej działalności Koła, zwłaszcza jego wystąpień ostatnich w zatargu z opozycyą rosyjską—zajął nawet stanowisko wręcz aprobujące i przychylne.

Nie inaczej rzecz się ma i z zarzutami natury osobistej.

W liście swoim p. Dziewulski między innemi pisze:

„Gdy jednak twierdzi się ogólnikowo, że rozporządziłem, aby miliony żydowskie szły na sprawę żydowską, to w tem tkwi coś poważniejszego. Wielkie fundusze, oddawane komuś do dyspozycyi, według mnie nie powinny do pewnego stopnia uchylać się od kontroli opinii publicznej. Zawsze coprawda unikałem ujawniania publicznego tej strony mojej działalności, skoro jednak tego typu zarzut podniesiony został publicznie, uważam, że mam prawo prosić osoby, które znają moją działalność na polu społeczno-filantropijnem, aby ją zechciały ujawnić.

„Zarówno moja dotychczasowa działalność na polu społecznem, jak i pamięć o moim ojcu Eugeniuszu Dziewulskim, oraz o moim teściu, prof. Jakóbie Natansonie — dają mi do tego prawo".

Dodamy, że takie prawo daje autorowi listu jego przedewszystkiem własna długoletnia działalność obywatelska, którą znamy wszyscy. Była ona o zakroju szerokim, zawsze uczciwa i zawsze rzetelnie polska. O jakiemkolwiek schlebianiu elementom narodowi naszemu wrogim, o popieraniu interesów żydowskich, o czynach z zasadniczymi postulatami interesu polskiego niezgodnych nie tylko w długoletniej działalności Dziewulskiego mowy nie było, lecz przeciwnie całą jego działalnością publiczną zawsze myśl o pomnożeniu naszych wartości narodowych kierowała.

Więc stała mu się krzywda, przeciwko której stanowczo zaprotestować winniśmy, tembardziej, że przerasta ona granice przez osobiaty li tylko stosunek człowieka do człowieka zakreślone.

W zamęcie wstrząśnień gorączkowych, jakim podlega Królestwo Polskie od lat przeszło 8-miu, wewnętrzna waśń między różnymi odłamami naszej myśli narodowej przybiera chwilami charakter tak ostry, że zakrawać łacno się zdaje na chorobliwe zacietrzewienie, nie licujące z powagą celów ostatecznych i szkodliwe częstokroć dla tego dobra, w imię którego się walczy. Dotyczy to zwłaszcza napaści osobistych, które z polemicznych kart prasy naszej wyzierają coraz częściej i coraz częściej kwalifikują się do kategoryi napaści fałszywych i niepożądanych.

Nie jesteśmy zwolennikami karmelkowej słodyczy przy ścieraniu się w kwestyach zasadniczych, ani czułostkowej teoryi przemilczeń, gdzie opinia publiczna i sumienie osobiste posiada i prawo i obowiązek występować z surowością sądu—absolutnie bezwzględną.

Ale nie wolno jest strzelać na chybił trafił do głów ludzkich, nie wolno dla pięknego słowa i szerokiego gestu pisarskiego, a gwoli wewnętrznej fantazyi kawalerskiej rozrzucać niesprawdzone oskarżenia, lub oparte na przesadnej mierze osobistej zarzuty. Zaś to—„nie wolno"—staje się nakazem nie tylko sumienia, ale i rozwagi praktycznej, skoro rzecz dotyczy jednostek w tym lub innym kierunku wybitnych, których praca uczciwa i dodatnia przez fałszywe oskarżenie w sprawności swej pomniejszoną być może.

Edw. Paszkowski.

Z życia muzyków.

(Anegdoty z życia Saint-Saëns'a, Massenet'a i Berlioza).

III.

Z olbrzymiej ilości zgromadzonych przez Boschot'a wiadomości o Berliozie ciekawe są zwłaszcza te, które dotyczą stosunku ostatniego do Wagnera.

Współczesna tym dwom zrewolucyonizowanym duchom krytyka, jasno nie zdając sobie sprawy z różnic w każdym poszczególnym wypadku, zwykła była łączyć te dwa imiona w jedno i wszystko, cobądź urągało akademickiemu konwencyonalizmowi, walić na karb kierunku „Wagner — Berlioz". W twierdzeniach tych zawierała się w istocie tylko część, i to niedość dokładnie uświadomionej prawdy.

W samej rzeczy Berlioza z Wagnerem

łączył bezwzględnie nieprzejednany pogląd na rozwielmożniony wówczas meyerberyzm i wynikające stąd opłakane dla sztuki skutki, oraz głębokie przeświadczenie o konieczności zreformowania zarówno samych zasad twórczości, jak i gustów publiczności.

Ale oto i wszystko, — bo gdziekolwiekbądź powstała kwestya urzeczywistnienia tego programu — tam drogi tych dwu nowatorów rozchodziły się w kierunkach biegunowo przeciwnych: Berlioz był gorącym zwolennikiem sztuki wyłącznie muzycznej, — Wagner głęboko wierzył, że jedyną prawdą jest sztuka muzyczno-dramatyczna.

Filozoficzno-artystyczny system autora „Trystana" nie znosił żadnych kompromisów, powstał on, jak powstała Pallas Atene, która wyszła z głowy ojca-Zeusa w pełnym rynsztunku bojowym, — cokolwiekbądź nie zawierało się w nim samym ani przylgnąć doń, ani stopić się z nim już nie mogło. Stąd też opinia Wagnera o Berliozie, pomimo niewątpliwych zalet, jakie przyznawał on ostatniemu, zasadniczo nie była pochlebna.

Czy to w ogólnej, w „Operze i Dramacie" zamieszczonej ocenie talentu Berlioza, czy to w drobniejszych uwagach na temat jego twórczości — Wagner otwarcie wypowiadał swe myśli o współczesnym sobie wielkim instrumentaliście.

Berlioz nie pozostawał dłużnym i w świetnie pisanych artykułach gromił znowu Wagnera, nazywając tendencyę ostatniego — uzależnienia dźwięku od słowa — zbrodnią względem muzyki.

Nic więc dziwnego, że ludzie ci, nie znając się, wzajemnej do siebie sympatyi nie żywili.

Wypadek zdarzył, że w r. 1855 ym dwaj przeciwnicy znaleźli się jednocześnie w Londynie, Wagner—zaangażowany na szereg koncertów przez Old Philarmonic, Berlioz—jako kierownik koncertów w New Philarmonic. Osobiste poznanie się stało się nieuniknione, i wkrótce też nastąpiło w mieszkaniu znanego współcześnie skrzypka Sainton'a.

Pomiędzy Berliozem a Wagnerem wywiązała się pięć godzin trwająca rozmowa, której wynik był nadzwyczajny: dwaj wrogowie rozstali się jako przyjaciele, a połączyła ich jednaka pogarda dla współczesności. Ta uprzywilejowana publiczność, ce fretin des gredins et crétins! Ci rozmaici muzyczni compositeurs i décompositeurs! Ces crapauds de l'Opéra-Cómique! Ten przeobrażony w Giacomo Meyerbeera berliński Jakób Liebmann! Sztuka w ręku kupczyków!—to wszystko w równej mierze napełniało nienawiścią i jednego i drugiego.

Niezwłocznie po tej rozmowie Wagner pisał: „Z tego spotkania wyniosłem uczucie głębokiej sympatyi dla mego nowego przyjaciela... poznaliśmy w sobie towarzyszów niedoli".

Niewiadomo jak daleko zaszłaby przyjaźń nowokreowanych aliantów, gdyby do sprawy nie była się wmieszała—kobieta. Przysłała druga żona Berlioza, Marya Recio, nie mogąc darować Wagnerowi („ah, ce fourbe!") ustępu z „Opery i Dramatu", porozumiała się z pewnym dziennikarzem, niemniej zaciekłym wrogiem engrenage'u „Wagner-Berlioz", i oto w Musical World pojawia się dokładnie przetłumaczony ów nieszczęsny ustęp, — i to nazajutrz po serdecznem pożegnaniu z Wagnerem i wyrażonem przez ostatniego gorącem życzeniu powitania Berlioza w Zurichu! Źle zagojona rana zaogniła się na nowo, powstająca przyjaźń rozchwiała się i wszelkie późniejsze, czynione przez Liszta usiłowania odnowienia jej spełzły na niczem.

Już to wogóle współżycie z Maryą Recio przysporzyło Berliozowi nie mało kłopotu.

Jako śpiewaczka odznaczała się ona głosem równie brzydkim, jak wygórowaną była jej ambicya, — to też nie jeden z zorganizowanych przez Berlioza koncertów mocno na jej współudziale ucierpiał. W życiu domowem tyrania Maryi Recio nie znała granic: każdy krok Hektora, cała jego korespondencya podlegały najsurowszej kontroli. Ciążyło to biednemu romantykowi nad wyraz, a raz nawet popchnęło go do desperackiego kroku.

Podczas jednej z tournée po Niemczech opieka despotycznej hiszpanki wydała się Berliozowi już wprost nie do zniesienia. Korzystając z danego mu parogodzinnego urlopu, bawiący wówczas we Frankfurcie twórca „Symfonii Fantastycznej" pierwszym odjeżdżającym dyliżansem umknął do Weimaru.

Weimar! To miasto literatury i artyzmu! Ciche, świetliste, rozmarzone! Błąkające się w jego okolicach cienie Goethe'go i Schillera! Pamiętniki Berlioza zawierają pełne szlachetnego entuzyazmu wspomnienie o tych chwilach wolności, które, niestety, nie miały się zbytnio przedłużyć, — bo oto już nazajutrz po pełnym uniesień poetyckich dniu — feux et tonnerres! — przed niewiernym Hektorem stanęła — Marya Recio.

Ucieczka kochanka przyprawiła ją o atak istnej furyi. Przerażeni mieszkańcy „Grenouille Verte" próżno usiłują dostarczyć jej jakichkolwiek informacyi o zbiegu. Ktoś radzi udać się do t. zw. „biura odjazdów": w tej epoce każdy podróżny musiał zostawić w niem swoje nazwisko i marszrutę. Berlioz — Weimar, wykazuje zdradziecka księga. Następny dyliżans odwozi do Weimaru Maryę Recio.

Jako kompozytor Berlioz był uważany przez współczesnych raczej za oryginała, niż za istotną wielkość. Odniósł on wprawdzie tryumfy, nieraz świetne nawet, ale były to tryumfy, jak sam Berlioz je określał — bez jutra, zatruwane nadomiar szeregiem gorzkich niepowodzeń.

Tak np., zupełnego fiasco doznał „Benvenuto Cellini". Faktu tego paryscy dowcipnisie nie omieszkali ująć w dwuwiersz:

Benvenuto Cellini,
Malvenuto, c'est fini!

O ciągnięciu mniej więcej znacznego zysku z praw autorskich nie mogło być zatem mowy.

Twórca „Damnation de Faust" musiał szukać innych źródeł stałego zarobku, czy to w charakterze bibliotekarza konserwatoryum, czy jako świetny felietonista na łamach „Débats", czy wreszcie w roli t. zw. aranżera cudzych utworów, jako że ówczesna paryska Opera, licząc się li tylko z gustami szerokiej publiczności, bezlitośnie obcinała i przerabiała wszystko, co tylko w sprzeczności z tymi gustami stanąć mogło.

Niewdzięczne to zatrudnienie stało się pewnego razu przyczyną niemiłego dla Berlioza zajścia, które w lubującym sensacyę Paryżu przybrało rozmiary skandalu.

Bawiący podówczas w „stolicy świata" Tadeusz hrabia Tyszkiewicz, wielki meloman, nabył bilet do Opery na weberowskiego „Freischütz'a". Jakież było zdumienie i oburzenie hrabiego, kiedy zamiast całkowitej partytury usłyszano mu jakiś strzęp z połączonych niezgrabnemi recitatiwami kawałków. Krewki hrabia uznał siebie za okradzonego i zaskarżył Operę do sądu. Popierający sprawę adwokat powołuje się na Berlioza, jako autora przeróbek i recitatiwów. Pozycya ostatniego staje się nadzwyczaj drażliwa, — bo jakże tu odmówić słuszności teatrowi, który koniec końców potrafi się obejść i bez jego współpracownictwa! ale jakże znowu odmówić słuszności melomanowi, który niewątpliwie ma racyę.

„Skrócenia i przeróbki były poczynione bez mojej wiedzy — tłumaczy się w pismach osaczony romantyk — uważam je za godne pożałowania"...

W. T. D.

Sprawy bałkańskie.

Prasa zagraniczna o pokoju bukaresztańskim.

„Daily Chronicle": „Fakt zawarcia pokoju jest sam przez się pocieszający, trudno jednak optymistycznie zapatrywać się na przyszłość półwyspu bałkańskiego, jeśli się weźmie pod uwagę istotę zawartej ugody. Bułgarya, która na swych barkach niosła cały ciężar wojny z Turcyą, została przez wszystkich okradziona: niepodobna przypuszczać, by pokój, maskujący taką grabież, mógł być trwały. Jest on pozatem ostatnim ciosem dla nadziei, jakie powstały wśród narodów chrześcijańskich po ukazaniu się na widowni dziejów związku bałkańskiego. Po roku blizko trwającej wojnie pozostają Bałkany dla Europy źródłem niepokoju i niebezpieczeństw".

„Daily Telegraph": „Cały świat jest jednego zdania: zawarty w Bukareszcie pokój — to preludyum do walk nowych. Bułgarya otrzymała ostatecznie zdobycz większą, niż jej chciano przyznać na początku. Lecz dopóki nad bułgarami, zamieszkałymi w Macedonii, ciążyć będą rządy greckie — spokój na Bałkanach pozostanie nieziszczalnem marzeniem".

„Times": „Głównym warunkiem, by traktat bukaresztański nie pozostał martwą literą — jest ewakuacya Adryanopola przez turków. Albowiem dopóki turcy nie cofną się poza linię Enos—Midya, niepodobna żądać od Bułgaryi demobilizacyi. Zanim zaś nie zdemobilizuje się Bułgarya, nie mogą się demobilizować Serbia i Grecya.

„Reichspost": „Zawarta ugoda podlega rewizyi Europy. Mocarstwa po rozpatrzeniu prowizorycznych uchwał bukaresztańskich dadzą im sankcyę prawa. Nakreślone podczas konferencyi zasady mogą być przez mocarstwa co najwyżej wzięte pod uwagę".

„Fremdenblatt": „Nie ulega wątpliwości, że stypulacye traktatu bukaresztańskiego podlegają rewizyi Europy. Ogromna rozbieżność i różnice zdań, jakie się wyłoniły podczas konferencyi, czynią rewizyę taką bardziej niż wskazaną".

„Berliner Tageblatt": „Ostatnia nadzieja bułgarów—to rewizya traktatu przez mocarstwa. Bardzo jest jednak wątpliwe, czy ta nadzieja się urzeczywistni. W grę wchodzą interesy wielkich mocarstw, blednie przed nimi i maleje drobna kwestya Kawali".

„Morgen Post": „Zawarty w Bukareszcie, dzięki energi Rumunii, pokój—winien być ostateczny. Europa nie zechce skorzystać z przysługującego jej prawa rewizyi i pozostawi państwom bałkańskim samodzielnie rozstrzygać swe nieporozumienia".

„Temps": „Po co właściwie mianoby dokonywać rewizyi traktatu? Z chwilą gdy Bułgarya podpisała ugodę w kwestyi swych nowych granic, kto ma prawo dyktować jej inne granice? Propozycyi rewizyi niepodobna brać na seryo i mądrość narodów, która koniec końców zawsze bierze górę nad fantazyą, pozostawi państwa bałkańskie własnej ich woli.

Zresztą po paru latach przekonamy się, jaki traktat ma większą racyę bytu: czy ten, który dokonał podziału Macedonii, czy też ów, który z woli kancelaryi dyplomatycznych powołał do życia fantastyczną Albanię".

„Sprawność" niemiecka.

Pewien amerykański turysta, który miał możność bezpośrednio stwierdzić stopień „sprawności" żołnierza niemieckiego, opisuje w nowojorskiem „Sun" następujące autentyczne zdarzenie.

Rzecz dzieje się podczas tegorocznych manewrów pruskich. Amerykanin zatrzymał swój samochód na drodze, odszedł o kilkaset kroków w pole i podziwia ruchy pruskich samochodów ambulansowych.

Wtem jeden z wozów staje. Szoferowie żołnierze szukają uszkodzenia. Wistocie dostrzegają, iż oś w samochodzie pękniętą.

Wnet na komendę podoficera — żołnierze czwórkami, krokiem wojskowym dążą prawdopodobnie po nową oś.

Zaciekawiony amerykanin czeka.

Nie upłynęło dziesięciu minut. Żołnierze wracają z nową osią, wyjmują złamaną. Reperacya szybko zostaje dokonana. Automobil odjeżdża.

„Goddam! myśli amerykanin. Co za siarczyści chłopcy ci prusacy! Co za sprawność! W jednej chwili przynieśli oś zapasową!"

Wraca do samochodu, który pozostawił na szosie i tu podziw jego przed sprawnością niemiecką dochodzi do szczytu: domniemana oś zapasowa—to oś z jego własnego automobilu, którą „sprawni" żołnierze niemieccy, nie troszcząc się o nieobecnego właściciela, z opuszczonego automobilu zabrali.

Piesza podróż gubernatora.

Niedawno wszystkie pisma zamieściły telegram, donoszący, iż gubernator archangielski p. Bibikow udał się w pieszą podróż po „swej" gubernii.

O panu Bibikowie wiadomo, iż wogóle od znacza się zamiłowaniem do podróży. W roku ubiegłym p. Bibikow w ciągu dni 80 przejechał w swej gubernii 12,775 wiorst osiągnąwszy w ten sposób rekord długości podróży administracyjnej. Wyścig ten kosztował skarb coś około 5,000 rubli — koszt utrzymania 10 szkół, na których nadmiar archangielszczyzna narzekać dotąd nie ma powodu. Powróciwszy z objazdu gubernii, p. Bibikow podał do wiadomości ogólnej, iż wykrył nareszcie przyczyny szerzenia się w gubernii „kramoły".

Odkrycie to wywołało ogromny efekt, okazało się bowiem, iż nieprawomyślność szczepili: były gubernator archangielski — obecnie naczelnik miasta Odesy Sasnowskij—oraz żandarmerya gubernialna,.. ponieważ tolerowali obecność w czytelniach kuratoryów trzeźwości gazety „Russkija Wiedomosti" i miesięcznika „Russkaja Mysl'"...

Wrażenia swe z podróży p. Bibikow sam opisał i wydał w osobnej książce, odbitej w drukarnii gubernialnej.

Obecna podróż piesza p. Bibikowa obfituje we wrażenia niezwykłe. Gubernator złożył przedewszystkiem wizytę samojedom. Laplandczycy spotkali go ze wszelkimi przyjętymi u nich honorami. Bito kijami w żarownie, trzymano nad głowami swemi—na znak szczególnej radości—niemowlęta, zaszyte w skóry zwierzęce, urządzano wyścigi reniferów, występowano nawet z mowami powitalnemi.

W pewnej osadzie szaman-samojedzki kilkakrotnie obszedł p. Bibikowa trzymając w ręku palącą się głownię i nazwał go „wielkim nojdem", t. j. czarownikiem oraz „synem słońca z królestwa podziemnego".

Prawdopodobnie gubernator Bibikow nie omieszka również opisać i wydać kosztem rządu gubernialnego opisu i tej „pieszej ekspedycyi polarnej".

Podróż piesza p. Bibikowa wysunęła również nader ciekawą kwestyę biurokratyczną. Wiadomo bowiem, iż według odwiecznych przepisów podróżujący dygnitarze rosyjscy otrzymują wynagrodzenie od liczby koni. Liczba ta zależną jest od wysokości rangi i stanowiska. Jazda koleją tym teoretycznym obliczeniom nie przeszkadzała, gdyż była to niewątpliwie jazda... Lecz co począć z dygnitarzem podróżującym pieszo?...

„Rus. Wied." przewidują, iż „syn słońca z królestwa podziemnego", jako zawodowy sportsmen na rok przyszły uda się w podróż na aeroplanie. Z „ptasiego lotu" łatwiej mu będzie dojrzeć kryjówki „kramoły" pomimo wszystko pleniącej się wśród tundr, lasów i białych niedźwiedzi.

Informacye i pogłoski.

— W celu walki z alkoholizmem wśród urzędników kolejowych minister komunikacyi zaproponował naczelnikom kolei popieranie na kolejach towarzystw trzeźwości.

— Prezes rady ministrów zwrócił się do wszystkich ministerstw z prośbą o przesłanie mu w terminie określonym listy projektów praw, które mają być złożone Dumie Państwowej.

Propozycya p. Kokowcowa została spowodowana zarzutami, ukazującymi się w prasie, iż prace Dumy Państwowej tamowane są bezczynnością rządu...

— Ministerstwo spraw wewnętrznych wspólnie z ministerstwem sprawiedliwości rozpatrzyło szereg podań instytucyi ziemskich, proszących by ukazy Senatu, dotyczące spraw ziemskich, były ogłaszane dla wiadomości ogólnej. Skutkiem narad powyższych minister sprawiedliwości polecił podprokuratorowi I departamentu Senatu niezwłoczne ułożenie i wydanie zbioru wyroków i ukazów Senatu I departamentu i I ogólnego zebrania. Zbiory takie wydawane będą corocznie.

Z życia rosyjskiego.

Zachęcające stosunki. W Essentukach w parku spacerowała jakaś kobieta. Podszedł do niej starszy kontroler Bogomołow, prosząc o okazanie biletu wejścia. Zapytana biletu okazać nie mogła, mówiąc, iż zapomniała go w domu, przyczem oświadczyła, iż park niezwłocznie opuści. Kontroler uznał jednakże za stosowne wziąć ową kobietę za rękę i skierował się z nią ku wyjściu.

Raptem do idących podbiegła żona kontrolera i widząc swego męża, jak się jej wydało, w czułej pozie z jakąś kobietą, zaczęła bić „uwodzicielkę" niemiłosiernie po twarzy i głowie. Bogomołow wobec tej dziwnej sceny postanowił zachować neutralność i odszedł spokojnie na stronę.

Publiczność oburzona zajściem zwróciła się do Bogomołowa, nalegając, by „uspokoił" swą małżonkę. Jednakże—według słów „Tiereka"—kontroler nie tylko nie przeszkodził swej żonie katować w dalszym ciągu bezbronną kobietę, lecz zaczął łyć w sposób okropny całe otoczenie. Sprowadzono stójkowego. Wówczas Bogomołow rzucił się na stójkowego z gradem obelg. Policyant musiał schronić się w biurze parkowem i zamknąć za sobą drzwi. Bogomołow dobył rewolwer i przez dłuższy czas dobijał się do drzwi, aż się uspokoił i dał za wygranę oblężeniu.

Całemu zajściu przypatrywał się tłum spacerujących gości... i nikt nie pospieszył z obroną bitej kobiecie, ani z pomocą stójkowemu. Zachęcający obrazek z życia uzdrowisk rosyjskich.

Poszukiwanie emisaryusza. W obwodzie Batumskim ludność muzułmańska zaniepokojona jest postępowaniem administracyi miejscowej, poszukującej jakiegoś „emisaryusza tureckiego, który ma na celu wywołanie powstania wśród miejscowej ludności muzułmańskiej".

Cała historya wynikła na gruncie jakiejś bezpodstawnej pogłoski. Była chwila, gdy poszukiwania administracyi uwieńczył skutek pomyślny. Naczelnik rewiru w Adżaryi Górnej Gaładżew aresztował był owego „emisaryusza". Osobnika tego oczekiwały oczywiście bardzo niemiłe perspektywy, przeto uznał on za stosowne ratować się ucieczką. Ktoś z osób usposobionych sceptycznie zakomunikował namiestnikowi Kaukazu, iż aresztowany „emisaryusz" był najzwyklejszym włóczęgą, co też i stwierdził specyalnie delegowany urzędnik namiestnika.

Gaładżew zamiast spodziewanej nagrody został oskarżony o oszukiwanie władzy i usunięty ze służby.

Nowy środek na ból zębów. „Goł. Moskwy" donosi z Mohylowa, iż we wsi Ostrowach nauczycielka szkoły cerkiewnej czytała wieczorem głośno tomik wierszy Balmonta p. t. „Zowy". Obok w kuchni znajdowała się staruszka, stróżowa cierpiąca na ból zębów. Nauczycielka deklamowała coraz głośniej oryginalne, często niezrozumiałe zwroty wierszy poety, staruszka zaś wyobraziła sobie, iż panienka „zamawia" jej ból zębów. Po pewnym czasie, ku wielkiemu zdumieniu nauczycielki, staruszka weszła do pokoju oświadczając:

— Pomogło, kochaneńka, pomogło, gołąbko. Do śmierci będę się modlić za ciebie..

Pomimo protestów nauczycielki, iż o żadnem „zamawianiu bólu zębów" nie myślała—sława „zamawiaczki" rychło gruchnęła w całej okolicy. Wkrótce przyszły dwie baby z prośbą o „zamówienie", obiecując przynieść w podziękowaniu „kurocżkę i jajeczka".

Z życia prowincyi.

Z powiatu jampolskiego.

Miałem niedawno możność zwiedzenia całego niemal naszego powiatu. Urodzaj jest piękny a co więcej nadspodziewanie obfity i może wyratuje niejednego rolnika i zapewni tyle nieraz bardzo licznej przywiązanej do roli — karmicielki — całej jego rodziny. Dałby Bóg aby się sprawdziły nadzieje. Na nieszczęście jest u nas jak i na całej Rusi i poza jej granicami jedno wielkie „ale". To „ale" to są nieszczęsne nasze drogi, których stan miałem możność zbadać dokładnie podczas wycieczki po powiecie.

Są miejsca, przez które tylko przypadkiem można cało przejechać. Pan Bóg może z takiej otchłani wyprowadzić i jakoś tam człek się przeprawi—ale co cierpi na tem inwentarz żywy i martwy i jak tu sobie poradzić z wozowicą choćby do własnego gumna, nie mówiąc już o wywozie gotowego zboża. Ziemstwo co roku asygnuje stosunkowo dość znaczne sumy na utrzymanie dróg i mostów w możliwym stanie, ale rezultatów w powiecie się nie widzi.

Będziemy mieli w tym roku sieć telefoniczną w powiecie i zapewne to ułatwi nie jedną sprawę—ale na drutach telefonicznych gospodarz swych produktów, których w tym roku dał Bóg obficie, nie wywiezie i buraków do fabryki nie dostawi.

Do tego dróg potrzeba, na których brak słyszy się gorzkie narzekania w całym powiecie. Zdaje się, że jakaś beznadziejność ogarnęła wszystkich. Niczego się nie spodziewają i są w rozpaczy o losy przyszłego urodzaju. Bo też drogi po trzech nadzwyczaj mokrych latach są nie do przebycia. Tylko szybka i nader energiczna akcya mogłaby tu pomódz—ale na to się nie zanosi. Stąd też i ta ugruntowana beznadziejność w powiecie.

Sympatyczna drużyna „Resursy" borowieckiej zaprosiła nas niedawno na majówkę w lesie mojowieckim. Lato mokre i tu spłatało nam figla i zapędziło pod skrzydła opiekuńcze gmachu resursy—hojnego daru— pana Emeryka Mańkowskiego. Gwarno i wesoło bawiono się w rzęsiście elektrycznością oświeconej i umajonej sali a przy wspólnej kolacyi podzielono się nie jedną myślą wesołą i smutną. Szczęść Boże wielce sympatycznej drużynie borowieckiej „Resursy".

W niedzielę 21-go lipca odbyły się równocześnie w bliskiem bardzo sąsiedztwie, bo odgraniczonem tylko Dniestrem — dwie doroczne rozrywki. Bal studencki w Jampolu i przedstawienie teatralne włościan mołdawian w gmachu kredytowego T-wa w Kosoucach. Tak tu jak i tam bawiono się bardzo ochoczo i—jedna zabawa nie wyrządziła drugiej szkody. Było i tu i tam pełno. Boć i charakter zabaw był odrębny. Tak zwane bale studenckie odbywające się co roku—mają swoją ustaloną tradycyę—tak jak prawie w każdem powiatowem mieście. Przyjezdni studenci urządzają sobie tę zabawę na swoją korzyść. Jest to zwyczaj godny i ze wszech miar pożądany.

Progimnazyum miejskie w Sorokach zostało przekształcone na gimnazyum rządowe. Wielkie to ma znaczenie dla biedniejszych rodziców—bo i opłata za naukę się zmniejsza i znikła obawa dla tych—którzy mając synów w oddalonych gimnazyach w wyższych klasach — obawiali się przenieść ich do Sorok nie będąc pewni—czy dalsze klasy będą otwarte.

Pomian.

Włodzimierz (na Wołyniu).

Włodzimierskie T-wo roln. prosi nas o podanie do ogólnej wiadomości, że nowoutworzona „Sekcya nasienna" przy Włodzimier.-Wołyńskiem Towarzystwie rolniczem za główny cel swego działania powzięła rozpowszechnienie naszego zboża nasiennego na Rosyę przez bezinteresowne pośredniczenie w sprzedaży oryginalnych produkcyi oraz reprodukcyi tych-że a uzyskanych w majątkach członków Towarzystwa na Wołyniu.

Czynności swoje „Sekcya nasienna" rozpocznie od doświadczeń polowych z odmianami oryginalnemi zbóż pod kierunkiem ściśle naukowym, na wzór przeprowadzanych doświadczeń w doświadczalnych stacyach Królestwa Polskiego.

Rezultaty doświadczeń będą ogłaszane we wszystkich pismach zawodowych polskich i rosyjskich.

Do zarządu „Sekcyi nasiennej" weszli pp. Gutowski z. Radowicz (prezydujący), Mościcki z Bortnowa, dr. Lipiński z Zaturzec, Dawidson, dyrektor hodowli nasion buraczanych firmy „Sumowski", Ostaszewski, hodowca nasion na Wołyniu, W. Kociejowski, kierownik stacyi doświadczalnej w Łucku, Grodecki kierownik doświadczeń polowych na Wołyniu.

Uprzejmie zawiadamiamy, iż kancelarya sekcyi nasiennej we Włodzimierzu przyjmuje zapisy hodowców nasion, życzących sobie wziąć udział w doświadczeniach polowych.

Warunki oraz informacye o sposobie i kierunku przeprowadzanych doświadczeń wysyłają się na żądanie.

WYSTAWA.

Kronika wystawy.

— Od dnia wczorajszego w pawilonie Warszawskiej Wystawy ruchomej prób i wzorów przemysłu Królestwa Polskiego skasowano opłatę za wejście. W ciągu dnia wczorajszego zwiedziło wystawę ruchomą około 1,000 osób.

— Na ostatniem posiedzeniu zarządu wystawy rozpatrywano między innemi prośbę kijowskiego komitetu olimpijskiego o udzielenie zapomogi dodatkowej na urządzenie igrzysk w sumie 5,000 rb., ponieważ, według obliczeń komitetu, udzielony mu na ten cel kredyt w wysokości 10,000 rb. okazuje się niewystarczający.

Po rozpatrzeniu powyższej prośby zarząd wystawy wypowiedział się przeciwko udzieleniu zapomogi dodatkowej.

— Jak słyszeliśmy, decyzya p. W. Jozefiego o ustąpieniu ze stanowiska głównego komisarza wystawy ma być ostateczną i nieodwołalną. Jako ewentualnego zastępcę p. Jozefiego na stanowisku głównego komisarza wymieniają posła do Dumy Państwowej i prezesa kijowskiego ziemstwa powiatowego W. Denczenkę.

— Prace około urządzania stadyonu dla igrzysk olimpijskich na terenie „Pola sportowego" posuwają się naprzód w szybkiem tempie. Cała przestrzeń placu usypana została czarnoziemem i zasiana trawą angielską. Roboty około urządzenia placu odbywają się pod kierownictwem p. A. Weszkego. Stroną techniczną zarządza członek komitetu olimpijskiego P. Rohoszz. Wkrótce rozpocznie się sprzedaż biletów na igrzyska.

— W niedzielę został otwarty pawilon Związku producentów i konsumentów nasion buraków cukrowych w gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej.

— Na skutek starania komitetu wystawy kijowskiej pełniący obowiązki głównozarządzającego wydziałem instytucyi Cesarzowej Maryi uznał za możliwe zwolnienie od podatku na rzecz instytucyi dobroczynnych ekskursantów, zwiedzających wystawę kijowską grupami w godzinach, kiedy na wystawie nie grają orkiestry i niema żadnych zabaw.

Warszawska wystawa ruchoma.*

Przed tygodniem otwarty został pawilon warszawskiej wystawy ruchomej prób i wzorów przemysłu Królestwa Polskiego. Miejsce dla pawilonu wybrano niezbyt szczęśliwie — w dość oddalonym i mało uczęszczanym zakątku placu wystawowego, poza pawilonami żeglugi i restauracyi jarskiej. Pomimo to nie wątpimy, iż przy odpowiedniej reklamie miejscowi kupcy, przemysłowcy, rolnicy a także szersza publiczność zainteresują się wystawą warszawską, na której znajdzie wiele rzeczy ciekawych, i zechce się przekonać, iż posiadamy mnóstwo wyrobów swojskiej produkcyi, nie ustępujących a częstokroć nawet przewyższających pod względem gatunku i dobroci fabrykaty zagraniczne, które niestety dotychczas tak w Kijowie jak i całym kraju tutejszym cieszą się największym pokupem.

Drugim błędem administracyi wystawy warszawskiej, który, jak się dowiadujemy, został już naprawiony, było pobieranie opłaty za wejście. Aczkolwiek wystawa warszawska w tej postaci, w jakiej ją oglądamy w Kijowie, może budzić wielkie zainteresowanie a nawet entuzyazm do propagowanej przez siebie idei w miastach i miasteczkach Królestwa, tutaj w Kijowie, wśród stylowych pawilonów—pałaców wypełnionych okazami o wartości setek tysięcy rubli, wśród atrakcyi pierwszorzędnych i mnóstwa rzeczy oryginalnych i niepowszednich, skromna wystawa ruchoma ze swemi skromnemi gablotami nie przedstawia specyalnej atrakcyi, a zatem opłata za wejście nie miała racyi bytu i sprzeciwiała się nawet samemu zadaniu wystawy.

Wspomnieliśmy o nader skromnych gablotach i witrynach wystawy ruchomej. Należy przypuszczać, iż przenosząc to dzieło rąk swoich do Kijowa, warszawskie Koło samopomocy przemysłowej miało na celu coś więcej niż zademonstrowanie w Kijowie doskonałego typu wystaw ruchomych.

Jako okaz wystawy ruchomej — wystawa warszawska jest niezaprzeczenie wzorowa, lecz jako przedstawicielka przemysłu Królestwa, dla Rosyi, a choćby tylko dla Kijowa i Rusi—jest ona zbyt skromna, zbyt mało efektowna. Jest to już wina samych wystawców warszawskich, którzy, lekceważąc widocznie tutejszy rynek, nie postarali się ad hoc, specyalnie dla Kijowa, zmodyfikować i ulepszyć nieco swe gablotki, aby nie posyłać na wystawę wszechrosyjską tego samego, co wystarczało dla Kielc, Piotrkowa i Sochaczewa, lecz nie może odpowiadać wymaganiom wystawy wszechpaństwowej. Wszak widzimy na wystawie ruchomej firmy milionowe, które cały swój udział w wystawie wszechrosyjskiej ograniczyły do gabloty wielkości jednego łokcia kwadratowego.

Jeżeli już pp. fabrykanci warszawscy nie chcieli budować tu własnych pawilonów**), należało choćby na wystawie ruchomej wystąpić okazalej, a przynajmniej odnowić i uzupełnić swe okazy, odrestaurować gabloty, dostarczyć szczegółowych cenników i opisów, zareklamować swe wyroby w tutejszych pismach rosyjskich i t. p.

Z mocnem jednakże przekonaniem, iż pomimo niektórych usterek i braków, wystawa warszawska odegra niepoślednią rolę w dziejach rozwoju stosunków handlowych Królestwa, iż niejedna z przedstawionych na niej firm polskich przy dobrych chęciach i niewielkim stosunkowo nakładzie pracy i środków, (gdyż sama wystawa bez odpowiedniej działalności każdej firmy nic nie pomoże), znajdzie tu wdzięczne pole zbytu produktów swej wytwórczości—przechodzimy do historyi samej wystawy ruchomej.

Historya wystawy ruchomej.

Warszawska wystawa ruchoma prób i wzorów przemysłu krajowego zorganizowana została przez istniejące przy warszawskim oddziale Towarzystwa popierania przemysłu i handlu Koło samopomocy przemysłowej, które ma na celu popieranie wytwórczości krajowej.

Po wielu próbach różnorodnej w tym kierunku działalności, Koło powzięło we wrześniu r. 1912 z inicyatywy inż. E. Geislera myśl wystawy ruchomej, celem rozpoczęcia z nią objazdu ważniejszych miast kraju.

Pierwowzorem warszawskiej wystawy ruchomej była wystawa zorganizowana przez pokrewną ideową Kołu samopomocy handlowo-przemysłową instytucyę lwowską — galicyjską Ligę pomocy przemysłowej, która przed sześciu laty zorganizowała pierwszy objazd swej dzielnicy z okazami polskiego przemysłu i witana wszędzie z uznaniem stworzyła stałą wystawę ruchomą, skupiającą pod swym sztandarem najpoważniejsze firmy miejscowe, jeżdżącą od miasta do miasta, od wsi do wsi i uświadamiającą szerokie warstwy ludności o potrzebie popierania przemysłu krajowego.

Sześcioletnia owocna działalność Ligi dowodzi społecznej doniosłości stworzonych przez nią wystaw.

Rozumie to przemysł, który staje licznie w rzędzie wystawców, instynktownie odczuwa to ludność, która tłumnie zwiedza wystawę, pilnie słuchając objaśnień, uznają to kulturalnie i społecznie rozwinięte jednostki, które w liczbie około 20,000 stały się członkami Ligi, potworzyły jej oddziały prowincyonalne i wespół z zarządem głównym nie ustają w pracy, zachęcone stałem powodzeniem; ocenił to wreszcie kraj, a raczej jego najwyższe instytucye, jak wydział krajowy i sejm, które przyznają wystawie rok rocznie 100,000 koron na pro-

*) Część pawilonu warszawskiej wystawy ruchomej zajmują okazy naszego Towarzystwa kolonii letnich, którym poświęcimy osobny artykuł.

**) Nie dotyczy to oczywiście kilku firm, które poza udziałem w wystawie ruchomej biorą udział w wystawie w pawilonach ogólnych, jak Norblin, br. Buch i T. Werner, Fraget, T-wo Łowickie i in.

pagandę uprzemysłowienia kraju, koleje państwowe, które przewożą eksponaty wystawy bezpłatnie, wreszcie instytucye społeczne i publiczne, których gmachy i sale stoją otworem do dyspozycyi wystaw ruchomych. Wystawę galicyjską zwiedziło dotychczas około 1,300,000 osób, co jest bezspornie jednym z pierwszych czynników wzrostu przemysłu krajowego—dźwignią idei uprzemysłowienia Galicyi.

Na czele Wystawy Warszawskiej stanęli członkowie zarządu koła samopomocy przemysłowej inż. Stefan Andrychiewicz i inż. Edward Gejsler oraz powołany na stanowisko kierownika p. Józef Błeszyński, którzy uzyskali pozwolenie władz na organizacyę wystawy, objeżdżanie z nią miast Królestwa Polskiego i udzielanie ustnych objaśnień z dziedziny przemysłu.

Pierwszym krokiem zarządu było wydelegowanie kierownika wystawy do Lwowa, jako siedliska Ligi przemysłowej galicyjskiej, celem zapoznania się z tamtejszą wystawą ruchomą. Świetny rozwój instytucyi galicyjskiej był bodźcem do pracy na terenie Królestwa, dawał wiarę, że inicyatywa w porę powzięta przyniesie idei popierania przemysłu krajowego niewątpliwy pożytek, dla którego warto nie żałować trudów i zabiegów.

Ze Lwowa kierownik wystawy przywiózł wzór strony technicznej przedsięwzięcia. Te luźno zakreślone sumy należało dopasować do warunków miejscowych, zapełnić obrazem naszej wytwórczości i rozpocząć pokaz. Zaczęła się żmudna praca organizacyjna. Wiele czasu i starań zajęła agitacya wśród przyszłych wystawców; nie wszyscy zgodzili się odrazu, wielu trzeba było przekonywać, namawiać, udostępniać udział w wystawie przez zgodę na wnoszenie opłaty ratami. Jednocześnie zamawiano kufry, kasety i kompletowano urządzenie wystawy.

Pragnąc przekonać się, gdzie wystawa mogłaby liczyć na powodzenie, zarząd rozesłał kwestyonaryusze do znanych osób w różnych miastach Królestwa, z prośbą o informacye, czy jest w danem mieście odpowiedni lokal, czy mogłaby wystawa liczyć na frekwencyę i t. p. Odpowiedzi otrzymano mnóstwo—przeważnie przychylnych, a nawet gorące przyrzekających poparcie. To były pierwsze kroki wystawy—pierwszy materyał oryentacyjny. Drugim krokiem było ustalenie kierunku pierwszego wyjazdu, porozumienie się z przedstawicielami inteligencyi w objętych marszrutą miastach utworzenie komitetów obywatelskich na miejscach, opracowanie odezwy do proboszczów, właścicieli ziemskich, przemysłowców, instytucyi, szkół, gmin i t. p., rozesłanie afiszów i t. d.

Kilkumiesięczna praca dała wynik pomyślny: do apelu stanęło przeszło 170 firm, które nadesłały swe okazy i zaznajomiły ze swą produkcyą kierownika wystawy, który jednocześnie osobiście sprawdzał krajowe pochodzenie wystawianych okazów.

W dn. 20—23 marca 1910 r. odbył się w Warszawie przed wyruszeniem w drogę pierwszy publiczny pokaz wystawy ruchomej. Zaproszeni przedstawiciele prasy i instytucyi społecznych mieli możność zaznajomienia się z nową instytucyą i jednomyślnie ocenili jej doniosłość.

W dniu 29 marca wyruszyła wystawa koleją Warszawsko-Wiedeńską do Sosnowca, gdzie otwarto ją d. 1 kwietnia 1910 r. Tam był pierwszy właściwy jej występ publiczny, który powiódłszy się znakomicie, rokował wystawie dalsze powodzenie.

W dniu 1 kwietnia r. b. upłynęło trzy lata od chwili gdy wystawa prób i wzorów przemysłu krajowego rozpoczęła swą działalność. Jak widać z wystawionego w pawilonie kartogramu, w ciągu tego okresu wystawa odwiedziła ogółem 90 miejscowości, a zwiedziło ją 235,416 osób.

W pierwszym roku swego istnienia wystawa odwiedziła 10 miast, gdzie w ciągu 53 dni zwiedziło ją 26,400 osób. W następnym roku zwiedziło wystawę przeszło 145,000 osób w ciągu 238 dni w 53 miastach. Dane te świadczą, iż w miarę zdobywanego doświadczenia wystawa doskonali swą organizacyę, dzięki czemu może dawać znaczniejsze korzyści uczestniczącym w niej firmom, gdyż wyroby ich pokazywane są w większej liczbie miejscowości i oglądane przez dziesiątki tysięcy ludzi. To też koła przemysłowo handlowe, widząc, iż wystawa ruchoma nie tylko posiada poważne znaczenie dydaktyczne, jako zobrazowanie naszego przemysłu, lecz służy również skutecznym środkiem reklamy, garną się do niej coraz liczniej.

Dział lekarski.

III.

Pozostają nam do obejrzenia dwa inne oddziały. Rozpatrzymy je jednocześnie, gdyż stanowią one, tak jak i dwa poprzednie, pewną logiczną całość;) mam na myśli oddziały: „Zdrowotność ludności" i „Walka z epidemiami".

W pierwszym z nich główną uwagę zwraca bardzo bogaty materyał, dotyczący chorób zakaźnych.

Mamy tu mapy szerzenia się chorób zakaźnych według powiatów; ilość zapadań wzięta na 10,000 ludności. Kolejno ilustrują nam one szerzenie się się ospy, błonicy (szkarlatyny), płonicy (dyfterytu), tyfusu brzusznego i plamistego, kokluszu, gruźlicy etc. Pod mapami diagramy ilustrują przebieg epidemii tej lub innej choroby według lat. Znajdujemy diagramy szerzenia się epidemii według miesięcy.

Materyał bardzo bogaty, sumiennie opracowany. Z liczb uderza absolutna ilość chorób zakaźnych w 1905 r.—46,925, w 1912—84,099. Wzięta oderwanie liczba ta mogłaby wprowadzić w błąd, każąc przypuszczać, że pod względem epidemicznym rok 1912 był nader niepomyślny, rozejrzenie się jednak bliższe wykaże, że liczby te, jak i przytoczone poprzednio, świadczą tylko o ogromnym wzroście popularności medycyny wśród ludu, który coraz częściej ucieka się do porady lekarskiej.

Z map wystawionych uderza jedno—drogi szerzenia się cholery. Głównym rozsadnikiem tej zarazy był Kijów; tylko na krańcach gubernii cholera przechodzi z gubernii sąsiednich i szerzy się za pośrednictwem miast i miasteczek. Ze zwiedzenia tego oddziału odnosi się wrażenie, że ziemstwo główny nacisk kładzie na zbadanie epidemiologii gubernii. W porównaniu z materyałem, dotyczącym chorób zakaźnych, niknie materyał dotyczący zdrowotności wogóle.

Dane o śmiertelności w gubernii zestawione są ze śmiertelnością w Rosyi wogóle i za granicą. Oto i wszystko. Śmiertelność w gubernii kijowskiej wynosi 2,94%, w Rosyi—3,5%. Zestawienie tych danych z zagranicą wykazuje, że w porównaniu z Francyą, Niemcami i Danią Rosya ma największą śmiertelność przy największej ilości narodzin (4,42%). Dane te nie wystarczają bynajmniej dla wyrobienia pojęcia o zdrowotności ludu.

Czuje się brak tablic, ilustrujących rozpowszechnienie syfilisu, alkoholizmu w gubernii, dających pojęcie o ilości zdolnych do noszenia broni na 1,000 ludności, o śmiertelności wśród dzieci. Należy przypuszczać, że stan taki—to pozornie małe interesowanie się zdrowotnością wogóle, wywołane jest potrzebą chwili. Ziemstwo poznaje najjaskrawszego swego wroga—epidemie. Wraz ze wzrostem ziemstwa wzrastać będzie i badanie ogólnej zdrowotności ludności.

W dziale epidemiologicznym znajdujemy na jednej ze ścian kilka tablic statystycznych—ilustracyę wypadków traumatycznych przy robotach polnych. Mamy tu wskazówki co do ilości wypadków, przyczyn je wywołujących i maszyn rolniczych, przy których najczęściej zdarzają się. Zwraca uwagę, jak niewielka ilość tych wypadków jest wywołana nadużyciem alkoholu (6). Liczba ta nie jest miarodajna, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w większości wypadków (132) zaregestrowanych przez ziemstwo (502 wypadki), przyczyny pozostają nieznane.

Ten niewielki dział wypadków traumatycznych jest jakby podkreśleniem sumienności, z jaką ziemstwo zdaje sprawozdanie przed ogółem ze swej działalności.

Jakby dalszym ciągiem oddziału epidemiologicznego jest oddział następny—walka z epidemią. Mamy tu cały szereg tablic. Mówią nam one o użytkowaniu surowic zapobiegawczych i leczniczych. Tablice te nietylko ciekawe są przez swe dane liczebne; ilustrują one do pewnego stopnia i jakość medycyny ziemskiej — idzie ona z postępem i przyswaja sobie wszystkie zdobycze wiedzy. W 1905 roku na 7,459 chorych na dyfteryt 9,545 wstrzyknięć surowicy, w 1912 roku na 22,175 chorych 45,989 wstrzyknięć. Wstrzyknięć zapobiegawczych w 1905 roku—0, w 1912 roku—1,435. Ostatnie dane są aż nazbyt wymowne i świadczą najdobitniej o wzroście popularności medycyny wśród ludu.

Ten sam wzrost zużytych surowic odnajdujemy i dla innych chorób zakaźnych. Przytoczę tylko dane dotyczące szczepionki szkarlatynowej. W 1907 roku 6839 chorych i 380 flakonów, w 1912 roku 6438 chorych i 1100 flakonów i ospy w 1904 r.—134,106 szczepień, w 1912 roku—150,382 szczepienia.

W tym samym oddziale znajdujemy diagramy ilustrujące skład personelu lekarskiego powołanego do walki z epidemiami. Mamy dane porównawcze dla powiatów. Najlepiej stoi pod względem ilości i jakości personelu epidemicznego powiat kijowski, ma bowiem 163 osoby, w tem tylko połowa felczerów bez fachowego wykształcenia.

W innych powiatach personel jest ilościowo mniejszy i dominują liczebnie felczerzy rotni bez fachowego wykształcenia. Ta przewaga felczerów bez wykształcenia jest nader smutnem zjawiskiem dla każdego, kto się stykał z medycyną ziemską, gdyż ani ze względu na ogólny poziom kulturalny, ani na wiedzę fachową nie są oni powołani do pracy w ziemstwie, jeżeli jednak dominują liczbą, to skutkiem braku bardziej powołanych sił. Jest to ostatecznie z dwojga złego mniejsze.

W tym braku sił fachowych upatrywać należy bodziec do tworzenia przez ziemstwo takich instytucyi, jak szkoła felczersko-akuszeryjna, do której teraz przechodzimy.

Eksponaty szkoły zajmują jeden cały oddział i tu się jeszcze nie mieszczą. Sumienność wystawienia, bogactwo materyału uderza i tutaj. O wszystkiem sądzić możemy z danych wystawionych: o organizacyi wykształcenia ogólnego i fachowego, o rozwoju szkoły ilościowym i jakościowym.

Oto na półkach cały szereg podręczników używanych w szkole. Przeważna ilość to podręczniki gimnazyalne zatwierdzane przez ministerstwo oświaty. Obok podręczników w ozdobnych tekach ćwiczenia uczniów. Z nich sądzić możemy o wymaganiach w szkole co do kultury ogólnej i wykształcenia fachowego.

O tem, że szkoła dąży do jaknajlepszego sposobu wykładów, sądzimy z materyałów pomocniczych. Oto tablice botaniczne, zoologiczne, anatomiczne; oto w szafce niewielkie muzeum pozwalające na ilustrowanie wykładów anatomii i innych nauk przyrodniczych. W innej szafce odnajdujemy woskowe mulaże, służące do wykładów już czysto medycznych. Na ścianach fotografie ilustrują zajęcia praktyczne uczniów szkoły.

Z całości odnosi się wrażenie doskonale postawionego zakładu z dużem staraniem pedagogicznem ułatwienia pracy uczni i wykształcenia dobrze uzbrojonych w wiedzę fachową przyszłych pracowników ziemskich.

Na ścianie w tym oddziale znajdujemy tablice ilustrujące rozwój szkoły. Oto krzywe wykazujące jak spada ilość uczni szkoły bez żadnego wykształcenia i jednocześnie jak wzrasta liczba z wykształceniem 2 i 4-klasowem.

W r. 1904 nie mamy uczniów z wykształceniem 4-klasowem. W r. 1912 jest ich 38, jednocześnie ilość uczniów bez żadnego przygotowania spada do 0. Co się tyczy rozwoju szkoły—oto dane liczbowe.

W r. 1904 8 przedmiotów wykładanych w tem 4 ogólno-kształcące: w 1912 roku—34 przedmioty wykładowe, w tem 6 ogólnokształcących. Koszty wykształcenia pojedyńczego ucznia w r. 1904 wynoszą rb. 20 kop. 10, w r. 1912—rb. 123 kop. 28. Ilość uczni wzrasta z 16 (r. 1905) do 51 (w r. 1912).

W samym oddziale szkoły felczersko-akuszeryjnej znajdujemy tablicę ilustrującą rezultaty istnienia podobnych zakładów naukowych, mianowicie zmniejszenie się ilości felczerów bez wykształcenia fachowego. W r. 1905 na 228 felczerów obsługujących ziemstwo było 124 bez wykształcenia, w r. 1912 na 280 felczerów tylko 80. Liczby te świadczą o ogromnem podniesieniu się poziomu medycyny ziemskiej.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 31 (13) Ignacego Loyoli W.

Jutro 1 (14) Piotra Apostoła w Okowach.

Wschód słońca o godz. 4 m. 46.

Zachód słońca o godz. 7 m. 23.

Długość dnia godz. 14 m. 37.

Kalendarzyk Historyczny.

13 sierpnia n. st.

Roku 1460 Jan Kościelski zdobywa Malborg na Krzyżakach.

— **Szpital rzymsko katolicki**. Coraz piękniej przedstawia się gmach szpitala rzymsko-katolickiego. Rusztowania w miarę wykańczania zewnętrznych ścian od ogrodu są zdejmowane; za parę dni zaczną pokrywać dach ogniotrwałą dachówką ząbkowską. Pochyłość ogromna od ul. Lermontowskiej, pierwej niemożliwa do przebycia pieszo, prędko dla powozów dostępna się stanie, a szpital zyska na tem wiele, gdyż będzie miał dwa podjazdy: główny od ul. Otradnej, drugi od Lermontowskiej. Teraz, kiedy tyle osób przyjeżdża dla zwiedzenia wystawy, byłoby bardzo pożądane, aby szpital rzymsko-katolicki zwrócił na siebie choć trochę uwagi obywateli tego kraju i aby mu nie poskąpiono trochę grosza na dalszą budowę.

— **Wybory do Rady Państwa**. Nadzwyczajne gubernialne zebranie ziemskie dla wyborów członka Rady Państwa od ziemstwa kijowskiego wyznaczono na 3 września b. r.

— **W sprawie pomnika św. Ireny**. Wobec pogłosek o zamierzonem zniesieniu przeszkadzającego ruchowi ulicznemu pomnika św. Ireny na ul. Włodzimierskiej, Cesarska Komisya Archeologiczna zwróciła się do p. gubernatora z prośbą, by ani do zniesienia ani do przeróbek posiadającego w oczach komisyi wartość historyczną pomnika bez zezwolenia komisyi nie przystępowano.

— **Pogrzeb**. Dziś, dnia 21 lipca odbędzie się pogrzeb zmarłego onegdaj D. Pichny.

— **Świętowanie rocznicy**. Synod petersburski zarządził, aby w kijowskiej dyecezyi prawosławnej obchodzono uroczyście 1600 letnią rocznicę edyktu tolerancyjnego. Dniem święta ma być 14 września 1913 roku.

— **Reorganizacya dorożek**. Dn. 1 września upływa termin, w którym dorożkarze zobowiązani zostali do umieszczenia na dorożkach budek. Obecnie polecono policyi zawiadomić dorożkarzy, że po 1 września dorożki na gumach nieposiadające budek, nie będą mogły wyjeżdżać na miasto.

— **Nowy gmach gimnazyalny**. W posesyi pierwszego gimnazyum rozpoczęte zostały roboty ziemne wzdłuż ulicy Fundukliejowskiej, gdzie stanąć ma gmach gimnazyum żeńskiego św. Olgi. Nowy budynek ciągnął się będzie od ulicy W. Włodzimierskiej do Tereszczenkowskiej z frontem od ul. Fundukliejowskiej. W dotychczasowym gmachu gimnazyum św. Olgi mieścić się będzie zarząd okręgu naukowego. Budowa gmachu rozpocznie się w roku przyszłym.

— **Przeniesienie banku**. Bank kijowskiego Związku spółek kredytowych przeniesiony został do domu własnego przy ulicy Instytutowej № 3.

— **O subsydyum**. Departament rolnictwa odmówił ziemstwu gubernialnemu kijowskiemu subsydyum na zorganizowanie sieci biblioteczek rolniczych. Zamiast 600 rb., o które ziemstwo prosiło, departament zaofiarował komplet książeczek i broszur.

— **Z uniwersytetu**. Wobec wielkiej ilości nadsyłanych próśb o wstąpienie do uniwersytetu, rektor uniwersytetu prosi petentów, aby nadsyłali dokumenty, ułożone w następującym porządku: do podania należy włożyć maturę, dalej metrykę, świadectwo pochodzenia, papiery dotyczące wojskowości, 3 fotografie i kopie wszystkich dokumentów.

Papiery znajdujące się w powyższym porządku ułatwią sprawdzenie i nie spowodują żadnych nieporozumień przy zaliczaniu petentów w poczet studentów uniwersytetu.

OSOBISTE.

— P. Maryan Dąbrowski został zatwierdzony na stanowisku profesora klasy gry fortepianowej w nowem konserwatoryum kijowskiem.

— KRADZIEŻE. W restauracyi w domu № 13 przy ul. Basejnej jednemu z gości Hajdamatczence skradziono 150 rb.

W mieszkaniu Zacharczenki w domu № 16 przy ul. Ekaterynieńskiej dokonano kradzieży ubrania. Złodzieja ujęto.

W domu № 2 przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej u M. Nazarewej skradziono pieniądze i zegarek.

Na Głuboczycy obok Czmielowego jaru niejaki D. Łazowski został napadnięty i ograbiony na sumę 120 rb.

— WYPADEK Z SAMOCHODEM. Na Kreszczatyku wprost cukierni Semadeniego nastąpiło zderzenie samochodu z powozem. Powóz został uszkodzony.

— OTRUCIE CIASTKIEM. Zanotowano nowy wypadek zatrucia ciastkiem. Na Padole E. Isakowa zjadłszy ciastko, kupione w cukierni Ziwała przy ul. Konstantynowskiej, poczuła objawy zatrucia. Pogotowie udzieliło I pomocy lekarskiej.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Na Kreszczatyku wprost domu № 27 w zamiarze samobójczym zażyła trucizny kobieta niewiadomego nazwiska. Pogotowie udzieliło desperatce pomocy lekarskiej.

W domu № 28 przy ul. Diehtiarewskiej zażyła trucizny Eudoksya R.

W domu № 12 przy zaułku Łukjanowieckim otruł się ordynans Stefan B.

Pogotowie w obu wypadkach udzieliło pomocy, poczem desperatów odwieziono do szpitala.

— ARESZTOWANIE. W Nikolskiej Słobódce aresztowano niejakiego Mejberga, który przywłaszczył 1,250 rb., dane mu przez właściciela sklepu Rajzmana dla wykupienia weksla.

— ZBROJNE STARCIE POLICYI ZE ZŁODZIEJAMI. Przed 10 dniami z aresztu przy cyrkule starokijowskim zbiegli dwaj złodzieje Uszakow i Stiepanow. Obaj dokonywali już ucieczki niejednokrotnie. Wczoraj rano agenci policyi śledczej zauważyli Uszakowa z drugim złodziejem Mikutinem, jadących dorożką przez ul. Aleksandrowską. Wsiadłszy do przejeżdżającego tramwaju agenci wkrótce dogonili dorożkę, co widząc obaj złodzieje zeskoczyli z dorożki i zaczęli uciekać w przeciwnych kierunkach, ścigani przez agentów. Uszakow do goniącego go agenta dał kilka strzałów, lecz bezskutecznie, sam natomiast padł raniony wystrzałem z rewolweru agenta. Drugi złodziej, będąc bezbronnym, oddał się sam w ręce policyi. Uszakowa Pogotowie odwiozło do szpitala Aleksandrowskiego, gdzie został pozostawiony pod strażą.

— POŻARY. Dn. 29 lipca o godz. 12 w nocy wybuchł pożar w dzielnicy Nowoje Strojenie w dwóch sąsiednich sadybach, należących do K. Koziaka i K. Strebickiego, przy zaułku Nowo-Sowskim (d. № 1 i 3). Pogrążeni we śnie mieszkańcy zaledwie mieli czas na ratowanie życia, pozostawiając całe mienie na pastwę ognia. W ogniu zginęły 3 konie. Dzięki wysiłkom straży ogniowej pożar o godz. 1 po półn. zdołano stłumić.

W godzinę później wybuchł pożar na Łukjanówce w sadybie G. Paszczenki przy Łukjanowieckim zaułku (№ 37). Z niewiadomego powodu zapaliła się szopa, skąd ogień przeniósł się na dach sąsiedniego domu. Ogień jednak zdołano rychło stłumić.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W domu № 9 przy ul. Mokrej na G-Sołomence I. Ignatow przez nieostrożność przewrócił na siebie gotujący się samowar i odniósł ciężkie oparzenia pleców i karku. Poszkodowanemu udzielono pomocy lekarskiej.

— WYKRYCIE MALWERSACYI. Naczelnik kijowskiego wydziału policyi śledczej wykrył następującą malwersacyę jednego ze swych agentów: Służąca Mończenko, która przez pewien czas służyła u gen.-majora Dick, występowała jako główny świadek w sprawie rozwodowej tego ostatniego. Ponieważ w interesach żony generała D. było, aby świadcząca przeciwko niej służąca posiadała jak najgorszą opinię, przeto kilka razy zwracała się do policyi śledczej z prośbą, aby wydano służącej świadectwo, stwierdzające, iż jest ona złego prowadzenia i pociągana była do odpowiedzialności kryminalnej. Wydział jednak odmówił wydania takiego świadectwa. Po pewnym czasie w wydziale zjawił się sam generał D. i zażądał, aby wydano jego służącej świadectwo o nienagannem jej prowadzeniu wobec tego, iż w konsystorzu prawosławnym otrzymano o niej jaknajgorszą opinię. Naczelnik policyi śledczej wydania takiego świadectwa odmówił, zainteresowany jednak tą sprawą przejrzał dokumenty i stwierdził, że kartę, świadczącą o występnej przeszłości służącej, sfałszował agent policyi Aleksandrowski, który przyznał się do winy i wskazał osoby, które go do tego namówiły. Sprawę skierowano do sędziego śledczego.

— ZAGADKOWE ZABÓJSTWO. Wczoraj w dzień jeden z żandarmów oddziału fortecznego poza arsenałem kijowskim natknął się na trupa. Na tylnej części głowy widniały 2 głębokie rany, zadane prawdopodobnie szablą; 3 rana, mniejsza, znajdowała się z przeciwnej strony. O znalezieniu zwłok zawiadomiono sędziego śledczego.

Biuletyn kijowskiej stacyi meteorologicznej.

Dnia 30 lipca (12 sierpnia) 1913 r.

	g. 7 z rana.	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cels.	14,6	22,1	15,4
Barometr przy 0° w mm.	744,6	745,8	746,6
Stop. wilgotności w proc.	85	56	78
Kier. i szybk. wiatru (wmm.)	Z_1	Z_6	Z_3
Chmur. wedł. 10-stopn. syst.	10	8	0
Ilość opadów w mm.	0,0	0,0	0,0

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temper. powietrza w ciągu doby	23,7
Najniższa	12,5
Przeciętna temper. pow. w ciągu doby	17,4
Wielol. przed. temp. pow. w ciągu doby	19,5

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano w centrum, na zachodzie i w części wschodniej Rosyi Europejskiej. Temperatura niższa od normalnej na południowym zachodzie, na zachodzie i w części centrum, wyższa — w pozostałej Rosyi.

Przewidywana pogoda w Rosyi Europejskiej na d. 31 lipca: upał na wschodzie, ciepło na południowym wschodzie, temperatura umiarkowana na północnym wschodzie, chłodno w pozostałych rejonach; deszcze przewidywane w pasie północnym, na zachodzie i miejscami w centrum i na skrajnym południowym zachodzie.

W Kijowie — chłodnawo, chwilami deszcz.

Zabawy i widowiska.

Komedya rosyjska w gmachu opery: Dziś „Flirt przez telefon"; jutro: „Państwo Meyerowie".

Operetka rosyjska: Dziś i jutro: „Pupsik".

Kinematografy: Korso: „Niewolnik tłumu", „Niepowiodło się staruszkowi", „Zamek Leride", „Kronika Gaumont".

Z teatru i muzyki.

Operetka rosyjska.

Nowa operetka Gilbert'a (autora „Motoru miłości") „Pupsik", pomimo, iż posiada charakterystyczne cechy twórczości berlińskiej (bardzo mało muzyki i bardzo wiele naiwnych truck'ów i konceptów), posiada jednak kilka scen, które się ogląda i których się słucha z prawdziwą przyjemnością. Rolę głównego bohatera operetki „Pupsika", chłopczyka, który przestaje być chłopczykiem i ma zamiar zostać młodzieńcem — grał z ogromną werwą p. Grekow. Doskonałą nadąsaną małżonką automobilisty była p. Barwinskaja. Niemniej dobrą zalotną dziewczyną — partnerka p. Grekowa — pani Potopczyna.

Bardzo ładna jest piosnka „o Pupsiku", śpiewana przez p. Grekowa i p. Potopczyną. Ciekawe są nowe tańce: „grizzly bear" w końcu 1-go aktu i „tango" w 2-m akcie.

PRZYJECHALI DO KIJOWA.

Hotel Continental: pp. T. hr. Łubieński, M. Koczubiej, H. Bauer, P. Memorski; M. Hetman, E. Heininger. A. Kurle, J. Krupieński, K. Nejman.

Hotel François: pp. M. ks. Trubeckoj, F. Schlecht, W. Kłapiszewski, W. Soczewanow, W. Młynarski, W. Czychirew, W. Herbut Hejbowicz, Ch. Rajzman, M. Morozow, L. Gedeonow, A. Rzad, M. Kronberg, P. Arbekow, G. Zaputyński, A. Upruch, A Sacharow, A. Reżkow, E. Nagorny, M. Okuniew, M. Rochalski, O. Aleksandrowa, L. Lenicz.

Hotel Ermitage: pp. Sokołowa, K. Banin, A. Kotow, M. Buzin, A. Kempe, G. Kempe, S. Romanowski, E Rojewa.

Hotel Hładyniuka: pp. A. Pierekrestow, E. Kamieński, M. Hincberg, W. Malewański, N. Malewanska, J. Świrski, P. Pażetnow, S. Kulesza, R. Ratier, K. Kauzen, J. Szczawiński, G. Skaczkow, P. Proskuriakow, J. Tarczyński, K. Perłow, S. Korolew, A. Pogorzelska, M. Delinski, A. Aleksandrow, Z. Maszyńska.

Hotel Praga: pp. W. Wotawa, M. Zich, W. Zich, R. Gronowski, B. Widrman, M. Szczerbań, W. Kamieniecki, K. Własowa, P. Własow.

Hotel Kane: pp. J. Sokołow, K. Han, S. Łado, R. Butwiłowski, K. Somanowski, B. Włoszczewski.

Hotel Universal: pp. K Genel, J Kupritz, F Dragomirecki.

Palas-Hôtel: pp. L. Nejfeld, L. Ryudziuk, D. Tiagaj, A. Zasiedatielewa, K. Zasiedatielewa, M. Aksionow, A. Aksionowa, G. Brojde, T. Elstein, M. Brande, Z. Lurje, M. Dawidow, K. Daniłowa, M. Żywow, M. Tutelman, Z. Tutelman, A. Mogilewski, S. Gurewicz, A. Waltuch.

Grand-Hôtel Imperial: pp. D. Starłoczanow—poseł do Dumy, J. Hermans, M. Landau, G. Gladstein, H. Damentstein, K. Lewina, S. Kopeljowicz, L. Majzmin, K. Kolkowski, B. Bialik, B. Szażerstein, M. Kaniewski, L. Apatowska, S. Apatowski, Jatifbek-Machmud-Bekow, A. Szterengluż, J. Lichtenstein, G. Sależkow, G. Roszal.

Hotel Rossya: pp. A. Jewdokimowa, I. Pawłow, D. Kirkiewicz, E. Igumnowa, K. Katajew, I. Łukszewicz, M. Troickij, W. Wołoszyna, M. Burłow, S. Miedwiedkow, A. Radczenko, M. Kazanin, J. Dołgow, P. Rztuszenko, M. Kapf, K. Kuźmin, N. Hanza, O. Etanłowa, E. Glok, A. Homerow, G. Trelle, A. Granklin, A. Małmberg, P. Czetwierikow, M. Zotow, P. Popowa, A. Michajlenko, M. Danienkowicz, S. Bielkiewicz, J. Rabotkin, L. Szulc, M. Dawidowicz, P. Markiewicz, D. Lecik, T. Kisłow, E. Marten, M. Iszczenko, A. Radczenko, A. Torbin, M. Czerniak, H. Michajlenko, M. Stac, M. Kalinowski, H. Mering.

Telegramy.

Od Petersburskiej Agencyi Telegraficznej i Agencyi Prasowej.

Rozkaz do armii bułgarskiej.

Sofia (AP). Ogłoszony został rozkaz do armii króla Ferdynanda. Król przypomina o zwycięstwach, odniesionych podczas kampanii przeciwko Turcyi. Kampania zakończyła się zupełnym tryumfem oręża bułgarskiego. Wojska bułgarskie zdumiały świat odwagą i dyscypliną, wskrzesiwszy chwałę dawnych królów bułgarskich. Dalej rozkaz brzmi: „Żołnierze! W chwili, gdyśmy mieli powrócić do ognisk domowych, spadł na nas nowy cios. Nasi sprzymierzeńcy, z którymi zawarliśmy traktaty, postanowili zdradzić nas i odebrać to, cośmy zdobyli za cenę krwi dziesiątków tysięcy bohaterów. Oburzony takiem wiarołomstwem, cały naród bułgarski, od głowy państwa do ostatniego wieśniaka i robotnika, nie mógł się pogodzić z podobnem poniżeniem. Żaden patryota bułgarski nie mógł dobrowolnie bez walki wyrzec się Monastyru, Orchidy, Dibry, Prilepu, Salonik, Seresu i innych ziemi bułgarskich, zamieszkałych przez braci naszych po krwi. Zmuszeni przez naszych sprzymierzeńców, musieliśmy wbrew naszej woli wznowić ciężką walkę. Zakończyłaby się ona powodzeniem, gdyby nieprzewidziane warunki polityczne nie paraliżowały naszych sił. Parci ze wszystkich stron, zmuszeni byliśmy podpisać pokój w Bukareszcie. Ojczyzna nasza nie mogła walczyć z pięcioma sąsiadami, gdyż w razie przeciwnym ryzykowała utracić wszystko. Wyczerpani i zmęczeni, lecz nie pokonani, zmuszeni byliśmy pochylić okryte chwałą nasze sztandary w oczekiwaniu lepszych dni. Żołnierze! W chwili, gdy opuszczacie szeregi bohaterskich pułków waszych, uważam za święty swój obowiązek wyrazić wam w imieniu Bułgaryi serdeczną i głęboką wdzięczność za wszystkie ofiary, cierpienia i wysiłki, które zmuszeni byliście znosić podczas tej tak ciężkiej wojny. Niech wynagrodzi was Bóg za wszystko, czegoście dokonali. Historya i potomność osądzą, ocenią i złotemi zgłoskami wyryją wasze zasługi w obliczu ojczyzny. Życzę wam, abyście powrócili w zdrowiu do waszych ognisk domowych i oddali się z nową energią i nowemi siłami spokojnej pracy, życzę wam, aby wolność narodowości i dobrobyt kwitły wszędzie wokoło was. Opowiedzcie swoim dzieciom i wnukom o odwadze żołnierza bułgarskiego i przygotujcie ich do dokonania wielkiego dzieła, rozpoczętego przez was". W końcu rozkazu król żegna się ze swymi bohaterskimi żołnierzami, swymi drogimi współpracownikami.

Austrya a Niemcy.

Wiedeń (AP). Z powodu wymiany telegramów pomiędzy cesarzem niemieckim a królem rumuńskim „Neue Freie Presse" pisze: „Telegramy te należy uważać za najbardziej doniosłą manifestacyę od chwili rozpoczęcia się wojny bałkańskiej. W chwili, gdy Austrya stawia na kartę całe swoje znaczenie polityczne, byleby tylko pozyskać dla Bułgaryi pewne ustępstwa terytoryalne, cesarz niemiecki kładzie na szalę całą polityczną potęgę Niemiec dla sankcyonowania pokoju w tej formie, w jakiej zaproponowała go i przyjęła Rumunia. W ciągu ostatnich tygodni Niemcy i Austrya kroczą we wręcz przeciwnych kierunkach. Jest rzeczą naturalną, że w stosunkach trójprzymierza do Rumunii Austrya wskazywała Rumunii kurs polityczny. Obecna wymiana telegramów wskazuje, że Rumunia w stosunkach swoich do trójprzymierza szuka oparcia w Berlinie. Zapytujemy więc: czy dla Austryi dogodna jest ta wymiana telegramów, jeżeli Niemcy urządzają demonstracyę, ostrze której skierowane jest przeciwko polityce austryackiej na Wschodzie?"

„Montagsblatt", przypominając o mianowaniu króla greckiego generał-feldmarszałkiem armii niemieckiej, pisze: „To mieszanie się do wypadków bałkańskich jest bardzo oryginalnym komentarzem do poprzednich oświadczeń Niemiec. Inaczej wyobrażaliśmy sobie wierność Nibelungów".

Berlin (AP.) Wiadomość o wymianie telegramów pomiędzy królem rumuńskim a cesarzem niemieckim komentuje z ożywieniem prasa i sfery finansowe. Już po otrzymaniu pierwszych wiadomości o pokoju w kołach urzędowych oświadczono, iż niema urzędowych wiadomości o zamiarze Austryi zażądania rewizyi traktatu pokojowego. Są tylko informacye prasowe. Obecnie ze źródeł miarodajnych zapewniają, iż po zamianie depesz i komunikacie „Norddeutsche Allg. Ztg.", nie można wątpić, iż Niemcy nie życzą brać udziału w jakichkolwiek usiłowaniach mających na celu zmodyfikowanie traktatu. Niemcy dołożą starań, by traktat został uznany przez wielkie mocarstwa, co prawdopodobnie zostanie osiągnięte bez szczególnych trudności.

Koła finansowe witają z wielkiem uznaniem wiadomość o wymianie depesz. Sądzą, iż na Bałkanach zapanuje spokój rzeczywisty. Cesarz wygłosił mowę w Lubece, w której powiedział: „Bronię kupca niemieckiego. Jego wróg — jest moim wrogiem". Słowa te tłumaczą w ten sposób, że cesarz pragnie ostatecznego uznania pokoju bukaresztańskiego.

Demobilizacya.

Bukareszt (AP). Król Podpisał dekret o demobilizacyi, która się rozpocznie dziś.

Sofja (AP). Rozkaz o demobilizacyi przesłano dowódcom armii. Demobilizacya rozpoczęła się wczoraj. Wojska wyruszyły już do miejsc pobytu w czasie pokoju.

Wymiana telegramów Najwyższych.

Bukareszt (AP.) Z powodu podpisania traktatu pokojowego w Bukareszcie Najjaśniejszy Pan i król rumuński zamienili następujące telegramy:

„Proszę waszą królewską mość przyjąć Moje szczere życzenia z powodu przywrócenia pokoju na Bałkanach. Ten rezultat dobroczynny jest jednocześnie niewątpliwym sukcesem Rumunii. Składam najlepsze życzenia szczęścia i rozkwitu waszemu krajowi, rządzonemu zapobiegliwą mądrością jego monarchy.

MIKOŁAJ".

Król rumuński odpowiedział:

„Do głębi wzruszony współczuciem i przychylnemi życzeniami, z któremi Wasza Cesarska Mość raczył zwrócić się do mnie z powodu obecnie zakończonego dzieła pokoju dziękuję Waszej Cesarskiej Mości z głębi serca za te nowe nieskończenie drogocenne dowody przyjaźni. Niech będzie pokój ten trwałym!

Niech doprowadzi do uspokojenia i rozkwitu półwyspu Bałkańskiego, zbliżając narody, które łączy tyle wspólnych interesów"!

Najazd turecki.

Sofia (AP). Według informacyi kwatery głównej, turcy ufortyfikowują Kirk Kilissę. Żołnierze tureccy zabierają zbiory zboża i wywożą takowe. W Tyrnowadżiku szereg wsi bułgarskich został otoczony przez turków, którzy wymordowali wszystkich mężczyzn. Grecy pełnią służbę szpiegów u turków. Wczoraj na posterunek bułgarski Kujuk Oglelar, w okręgu Charmanli, napadli niespodzianie turcy i wzięli do niewoli 60 ludzi, których wysłano do Papas-Kioj. Dowódca 9-tej dywizyi donosi, że główne siły greków cofają się z pod Bekir-Tepe doliną Strumy, paląc po drodze wszystkie wsie.

Przemówienia delegatów pokojowych.

Bukareszt (AP). Venizelos na bankiecie wydanym przez miasto wygłosił mowę. Przypisując powodzenie mądrości króla Karola, Venizelos podkreślił, że konferencya ukazała możliwość samodzielnego rozwoju państw bałkańskich. Bułgarski delegat Tonczew, który po raz pierwszy przemawiał w ciągu całego czasu pobytu w Bukareszcie, wskazał, że delegaci bułgarscy podpisali pokój na warunkach uciążliwych, lecz nie mogli nie wziąć udziału w bankiecie, wydanym przez miasto Bukareszt, w którem bułgarzy w ciężkich dniach walki o niepodległość znajdowali pomoc i poparcie.

Telegram Sazonowa.

Bukareszt (AP). Majorescu otrzymał telegram od ministra spraw zagranicznych Sazonowa z życzeniami z powodu zawarcia pokoju

Odpowiedź Turcyi.

Konstantynopol (AP). W odpowiedzi na ustną notę mocarstw w kwestyi ewakuacyi Adryanopola Porta oświadczyła, że rząd sułtański stale dążył do stosowania się do zasad traktatu londyńskiego. Jednak decyzya w sprawie linii Enos-Midya nie mogła być urzeczywistniona przez rząd, dla którego powstał obowiązek niedopuszczenia do systematycznego wypierania ludności tureckiej poza wskazaną linię. Oprócz tego rząd obowiązany jest stworzyć granicę, któraby gwarantowała bezpieczeństwo stolicy i cieśnin.

Konferencya ambasadorów.

Londyn (AP). Konferencya ambasadorów rozpoczęła wczoraj posiedzenie o godz. 3-ej min. 30.

Londyn (AP). Agencya Reutera została poinformowana, że na konferencyi ambasadorów osiągnięto porozumienie w sprawie wielu ważnych kwestyi. W kwestyi wysp Egejskich Grey wniósł formułę kompromisową w celu pogodzenia poglądów Francyi i Włoch. Po zakomunikowaniu powyższej formuły odpowiednim rządom można żywić nadzieję, że na następnem posiedzeniu 30 lub 31 lipca zostaną opracowane na tej podstawie warunki porozumienia. Oprócz innych mniej ważnych kwestyi, jak wynagrodzenie członków komisyi międzynarodowej dla wytknięcia granic, ambasadorowie rozważali propozycyę Czarnogóry w sprawie sprostowania północnej granicy Albanii. Propozycyę popierali Grey, hr. Beckendorf i Cambon. Pozostali ambasadorowie w sprawie propozycyi powyższej zasięgnęli informacyi od swych rządów.

Z Japonii.

Tokio (AP). Chuan-Sin przybył do Modzi na transportowcu japońskim z Hongkongu. Według pogłosek wyjechał on incognito do Tokio.

Tokio (AP.) Nastąpił wybuch prochowni w Maidzuru. Jako przyczynę podają wysoką temperaturę. Jeden żołnierz ciężko raniony.

Tokio (AP.) Policya pilnie strzeże życie Suń-Jat Sena i Chuan-Sina, za zabójstwo których, według kursujących pogłosek, wyznaczona została duża nagroda pieniężna. Korespondentowi „Nici-Nici" Suń Jat Sen oświadczył, że przybył on, aby się naradzić z przyjaciółmi japońskimi w sprawie przyszłych losów Chin.

Tokio (AP.) Makino oświadczył delegatom partyi Lej Jukaja, że zbiegom z południowych Chin rząd okaże protektorat, lecz zastosowane będą środki, by nie stworzyli oni z Japonii podstawy dla dalszych wystąpień w Chinach.

Strajki we Włoszech.

Barcelona (AP.) Strajk zakończył się. Robotnicy przyjęli propozycyę rządu w sprawie pośrednictwa.

Rzym (AP.) Strajk w Medyolanie zbliża się ku końcowi. Robotnicy niektórych kategoryi przystąpili do pracy. Próba rozpowszechnienia strajku w innych miejscowościach Włoch nie powiodła się. W Rzymie Izba pracy ogłosiła strajk od godz. 4 po południu, pomimo to jednak pracowano normalnie do wieczora. Ruch tramwajów i powozów nie został zawieszony. O zaprzestaniu pracy przez niektóre znaczniejsze kategorye robotników donoszą z Pizy, San Pier d'Areny i Sestre-Poneste. Izba pracy w Genui wydała odezwę nawołującą do zaniechania strajku.

Rzym (AP). Z Medyolanu donoszą, że daje się zauważyć wznowienie robót. Strajk powszechny prawdopodobnie został ukończony. Tramwaje kursują na wszystkich liniach. W Rzymie niema żadnych śladów strajku. Gazety poranne wychodzą regularnie. Przebieg robót w warsztatach okrętowych i fabrykach jest normalny. Pojedyncze wypadki zawieszenia pracy dają się zauważyć wśród mularzy.

Z Chin.

Szanchaj (AP). 1,500 powstańców zaatakowało tysiączny oddział rządowy, lecz zostali odparci i stracili 200 ludzi zabitych i rannych. Straty oddziału rządowego są nieznaczne. Forty wuzuńskie zostały otoczone z 3 stron.

Z lotnictwa.

Berlin (AP). Lotnik francuski Seguin przeleciał bez przerwy w ciągu jednego dnia 1,300 kilometrów z Biarritz do Bremy.

Uwolnienie rezerwistów w Austryi.

Wiedeń (AP). Według informacyi „Militärische Rundschau", w dniach najbliższych zostaną zwolnieni liczni rezerwiści w Bośnii, Hercogowinie i Dalmacyi.

Echa kampanii krymskiej.

Paryż (AP). Tak zwany dzwon sewastopolski, wywieziony podczas kampanii krymskiej i znajdujący się dotąd w katedrze paryskiej obecnie przewieziony został na dworzec kolejowy w obecności przedstawiciela ambasady rosyjskiej w celu odesłania go do Rosyi.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn (AP). Izba gmin. Odpowiadając w izbie gmin Asquith oświadczył, że rząd postanowił zarządzić zbadanie kwestyi o przyczynach szerzenia się i sposobie leczenia chorób wenerycznych.

Cholera.

Sarajewo (AP) W górnej Tuzli, w okręgu Tuzla, stwierdzono 6 wypadków zasłabnięć na cholerę azyatycką, w tem 3 śmiertelne.

Z Finlandyi.

Helsingfors (AP). Ostateczna suma głosów, podanych na wyborach do sejmu, wynosi 725.017; liczba biorących udział w wyborach o 82,077 jest mniejsza od liczby wyborców poprzedniego sejmu i stanowi 52 proc. posiadających prawo głosu. Zwłaszcza znaczne są straty robotników chrześcijańskich i starofinów. Socyaliści i agraryusze stosunkowo wygrali. Do składu sejmu weszło: 90 socyalistów, 38 starofinów, 29 młodofinów, 25 szwedomanów i 18 agraryuszów. Obrano 83 nowych posłów, w tem 22 kobiety, z nich 14 socyalistek. Przeważna część posłów nie posiada cenzusu wykształceniowego. Wśród wybranych szwedomanów—Emil Schybergson i d-r Terngren, w liczbie młodofinów—Ero, Erkko, Tekla, Hultin, Jonas Kastren, Swinewood, w liczbie starofinów—Danielson, Kalmari, wśród socyalistów—Tokoj, Mina, Siłancaja i 16 redaktorów gazet socyalistycznych.

Zgon.

Petersburg (AP). Zmarł nagle powieściopisarz Awsiejenko.

Różne.

Moskwa (AP). Został skonfiskowany № 418 „gazety „Rul" za artykuł „Wojna za pomocą strajków". Redakcyę pociągnięto do odpowiedzialności na zasadzie paragrafów 129 i 1034.

Tyflis (AP). W okręgu zahatalskim podczas wymiany strzałów między strażnikami a bandą rozbójników zabity został Martuzali, członek bandy, która więziła inżyniera Kulikowskiego. Herszt bandy Ramazanuli został raniony, lecz zdążył się ukryć. Jeden strażnik ranny śmiertelnie.

Bałakowo (AP). Na parowcu „Hrabina" poszkodowanych jest 14 osób, z liczby których ciężko rannych 8. Zabitych niema.

Petersburg (AP). Komitet do spraw prasowych zarządził konfiskatę № 5 gazety „Rabočaja Prawda" i № 7 gazety „Żiwaja Żizń".

Baku (AP). W Bebi Ejbacie zastrajkowali robotnicy kopalni rylskich i 10 drobnych firm. Wystawili żądania robotnicy bakińskiego T-wa nafty rosyjskiej. Rozpoczęli pracę robotnicy T-wa „Petrol" Adamowa.

Połtawa (AP). W Kremieńczugu ulewa zalała niżej położone dzielnice miasta. Wiele domów zostało zalanych wodą; mury popękały grożąc zawaleniem. Mieszkańcy po części opuścili mieszkania, po części zaś przenieśli się na strychy. Klęska wyrządziła ogromne straty.

Giełdy zagraniczne.

Dnia 30 lipca (12 sierpnia) 1913 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg tg.	215 00
kup.	214 95
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	99 90
4% renta państwowa 1894	—.—
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	—.—
prywatne	5%
Usposobienie mocne.	
Paryż. – Wypłaty na Petersburg	
Cena najniższa	264 375
Cena najwyższa	266 375
4% renta państwowa 1894 r.	92 50
4½% pożyczka 1909 r.	99.50
5% pożyczka rosyjska 1906 r	104 65
Dyskonto prywatne.	$3^{13}/_{16}$%
Usposobienie mocne.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r	103¼
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	99½
Usposobienie mocne.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—
4½% pożyczka rosyjska 1909.	—.—
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	102 70

Z ostatniej chwili.

Wystąpienie mocarstw.

Konstantynopol (Wł.). Wielkie mocarstwa wystąpią energicznie, by sprawa Adryanopola była załatwiona w duchu ich życzeń. Możliwe jest nawet złożenie Turcyi ultimatum.

Z Serbii.

Białogród (Wł.). Rząd przedłużył moratoryum.

Na pograniczu czarnogórskiem.

Cetynia (Wł.). Wynikły potyczki graniczne z malisorami. Są zabici i ranni.

Sprawa Kawali.

Paryż (Wł.). Ambasador Izwolskij wyraził Pichonowi przekonanie, że sprawa Kawali niebawem zostanie wyrównana.

Pożyczka serbska.

Paryż (Wł.). Pichon dał do zrozumienia, że Serbia może liczyć na pożyczkę we Francyi. Potrzeba będzie 600 milionów na odbudowanie miast i emerytury rannym.

Stanowisko mocarstw.

Londyn (Wł.). W kołach dyplomatycznych twierdzą, że Rosya zrzeknie się rewizyi traktatu bukareszteńskiego, ponieważ życzenia Austryi są wygórowane. Jeżeli wszystkie mocarstwa uznają potrzebę rewizyi, wówczas i Anglia się przyłączy do nich.

Z Bułgaryi.

Sofia (Wł.). Król Ferdynand jest chory i wybiera się w dłuższą podróż za granicę po ratyfikacyi traktatu pokojowego.

Sofia (Wł.). Gabinet Radosławowa prawdopodobnie ustąpi.

Sofia (Wł.) Rada ministrów zarządziła demobilizacyę. W pierwszym rzędzie zostaną zwolnieni rezerwiści i ochotnicy w wieku ponad 30 lat.

Noty bułgarskie.

Wiedeń (Wł.) „Neue Freie Presse" donosi, że Bułgarya wysyła dwie noty: pierwsza dowodzi, iż Bułgarya zmuszona została do podpisania pokoju, druga—że zarządziła ona demobilizacyę mimo groźnego stanowiska Turcyi.

Wylew Wisły.

Warszawa (Wł.). Poziom Wisły podniósł się przeszło o 14 stóp. Bulwary zalane. Gubernator polecił wysłać łodzie ratunkowe do zalanych miejscowości.

Konkurs.

Kraków (Wł.) Delegat namiestnictwa rozpisał konkurs na budowę gmachu Akademii Górniczej. Termin upływa z dn. 15-go października.

Zebranie akcyonaryuszów.

Petersburg (Wł.). Na zebraniu akcyonaryuszów banku Wawelberga postanowiono zgodzić się na propozycyę ministerstwa o usunięciu Wawelberga ze stanowiska dyrektora.

Projekt wyodrębnienia parafii finlandzkich.

Petersburg (Wł.). Projekt wyodrębnienia dwóch parafii gub. wyborskiej ponownie rozpatrywany jest przez komisyę. Zostanie rozważona kwestya, czy projekt ma być przeprowadzony w drodze prawodawczej, czy też w drodze zarządu Najwyższego. Wskazują, iż przyłączenie Sestroriecka do gub. petersburskiej nastąpiło w drodze zarządu Najwyższego.

O wprowadzenie kuryi wyborczych.

Petersburg (Wł.) „Riecz" donosi, że wyborcy rosyjscy do Rady Państwa z kraju północno-zachodniego czynią starania o wprowadzenie kuryi podczas wyborów oraz urządzenie zjazdu pełnomocników rosyjskich w Grodnie. Projektowane jest wysłanie deputacyi do Petersburga.

Różne.

Chabarowsk (AP). W obecności głównego naczelnika kraju dokonano uroczystego założenia kamienia węgielnego pod budowę największego w świecie mostu kolejowego na rzece Amurze, budowanego przez robotników rosyjskich.

Helsingfors (AP). W Kotce spłonęła fabryka celuloidu. Straty wynoszą przeszło milion marek.

Sewastopol (AP). Grupa pilotów szkoły lotniczej dokonała śmiałego lotu do Symferopola podczas burzy i deszczu, przebywając w powietrzu w ciągu 50 minut.

Charbin (AP). Mieszany sąd rosyjsko-chiński skazał na karę śmierci czterech i na roboty ciężkie sześciu chunchuzów, schwytanych przez rosyjskie straże pograniczne w czerwcu na stacyi „Pogranicznaja".

Redaktor odpowiedzialny Regina Żmijewska. Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawca Antoni Zieleński.